Wydanie poranne.

„GŁOS NARODU“ wychodzi dwa razy dziennie, o godz 9-tej rano i o godz. 6-tej wiecz. W niedzielę i święta uroczyste raz na dzień, rano.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6; za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal. Na prowincyi: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie niemieckiem kwartalnie kor. 10; w innych państwach: kwartalnie kor. 12. Za dwurazową wysyłkę dziennie DOPŁACA się 40 hal. MIESIĘCZNIE. Zmiana adresu: 40 hal.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny, założony w r. 1883 przez Józefa Rogosza.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupré.

Cena 4 halerze.

Osobna prenumerata na wydanie poranne wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu 1 koronę.

Numer poranny 4 h., wieczorny 10 hal. Listy pieniężne przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchji i w państwie niemieckiem. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcja nie zwraca. Adres Red. Ul. św. Krzyża l. 7 Adres tel. „Głos Narodu“ Kraków. Telefon Nr. 19.

Nr. 85. | Kraków, niedziela dnia 18 lutego 1906 roku. | Rok XIV.

Papież do katolików Francji.

Rzym, 18 lutego. Papież wystosował do katolików francuskich encyklikę, w której wskazuje na to, że ustawa o rozdziale kościoła i państwa we Francji już oddawna była zamierzoną i przygotowaną. Ojciec św. wszystko uczynił aby powstrzymać tak wielkie nieszczęście dla religji i społeczeństwa.

Encyklika następnie rozwija nauki kościelne o stosunku między Kościołem a społeczeństwem, i potępia zasadę rozdziału, zwłaszcza w Francji, która przez łączność z Kościołem katolickim zyskała swą wielkość i chwałę. Rozdział tem bardziej jest ubolewania godny, że stosunki między Kościołem i państwem w Francji, zostały ujęte konkordatem z r. 1801, na podstawie uroczystego, obie strony wiążącego traktatu. Papież ubolewa nad naruszeniem tego traktatu i prawa międzynarodowego i nad obrazą, jaką wyrządzono Stolicy św. przez zaniechanie wszelkich formalności i względów, które przy wypowiadaniu traktatów należy do zwyczajów międzynarodowych, zachowywanych nawet wobec najmniejszych państewek. Tem bardziej powinno się to uczynić wobec papieża, z powodu jego godności, jako naczelnika Kościoła katolickiego.

Dalej papież omawia poszczególne postanowienia ustawy i wskazuje, jak ona obraża kościół. Ustawa ta: 1) zwraca się przeciw pochodzącemu od Boga ustrojowi kościelnemu. Znieważa hierarchję kościelną, daną od Boga, gdyż publiczne wykonywanie wyznania przekazuje stowarzyszeniom laików i podporządkowuje je pod jurysdykcję Rady państwa.

2) Zwraca się przeciw własności Kościoła i zmusza Go do uznania wspomnianych stowarzyszeń laików. Przyznaje władzy cywilnej najwyższą jurysdykcję nad temi stowarzyszeniami, i zawiera liczne zarządzenia, które naruszają wpływ Kościoła na wiernych, na wyznawanie, na publiczne kazania itd., przyczem funkcjonarjusze państwowi postępować mogą zupełnie samowolnie.

3) Zwraca się przeciw prawu własności Kościoła, albowiem pozbawia Go po większej części majątku, świątyń, i innych zakładów i zapisów; płacę sług Kościoła wstrzymuje, mimo iż są one koniecznością i tworzą odpowiednie odszkodowanie za dobra, jakie państwo podczas pierwszej rewolucji zabrało, a w części są obowiązkiem ustanowionym w konkordacie.

Ojciec św. ubolewa także, że ustawa ta zaszkodzi spokojowi wewnętrznemu Francji, który właśnie wobec panujących w Europie stosunków, wymaga jak największej jedności. Z tych wszystkich przyczyn Ojciec św. potępia ustawę.

Encyklikę kończy gorący apel do episkopatu, kleru i narodu francuskiego, i wezwanie wszystkich, aby w jedności, zgodzie i wielkoduszności bronili religji, którą chcą za każdą cenę z Francji wyrzucić. Katolicy powinni postępować zgodnie ze swymi księżmi, biskupami i Stolicą św., i swe życie publiczne i prywatne urządzić według nauk wiary i moralności chrześcijańskiej. Niechaj modlą się i zachowują ufność w Boga, aby za pośrednictwem Niepokalanej Dziewicy użyczył Francji pokój i porządek.

KRONIKA.

KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCIAN!

Kraków, 18 lutego.

Wybory do sądów przemysłowych. zbliżają się coraz więcej do stadium urzeczywistnienia. Począwszy od 19 lutego przez 8 dni tj. do 26 lutego włącznie będą w magistracie wyłożone listy wyborcze. Wszyscy więc katoliccy kupcy i rzemieślnicy powinni z przysługującego im prawa skorzystać i przekonać się, czy ich na listach pomieszczono. Reklamacje z powodu opuszczenia lub niewłaściwego zamieszczenia należy wnosić w oznaczonym powyżej terminie w wydziale III Magistratu.

Przypominaliśmy już katolickim przedsiębiorcom ważność tych wyborów. Dzisiaj powtarzamy jeszcze raz, że jeśli zwykłym trybem — jak się to u nas zawsze robi — zaniedbają dopilnowania owych praw, zżydzenie tej instytucji jest prawie pewne.

Selma Kurz primadonna opery wiedeńskiej, wystąpi w koncercie w piątek 23 bm. w sali starego teatru. Artystka śpiewać będzie: Mozarta Arje z Wesela Figara, Verdiego Arye Gildy z op. Rigoletto, Arditi'ego „Parla“, nadto pieśni Griega, Schumanna, Massenetta, Saint-Saensa etc.

Bilety do nabycia w składzie fortepianów W. Barabasza rynek l. 39 a—b.

Do wydziału „Resursy urzędniczej“ na przedwczorajszem Walnem Zgromadzeniu wybrani zostali pp.: Wład. Arct, dr. Ernest Bandrowski, Karol Bittner, dr. Wincenty Chmura, Edmund Gajewski, Jarosław Grottger, dr. Antoni Haimann, Adam Idzikowski, Antoni Issakowicz, dr. Władysław Leopold Jaworski, Tadeusz Łobaczewski, Stanisław Łuszczkiewicz, Józef Müller, Alojzy Nienetz, Stanisław Niklas, Włodzimierz Otkiszewski, dr. Władysław Patkiewicz, Ignacy Petersen, Adolf Raczyński, Jan Rotter, Zygmunt Sękowski, Maurycy Sieber, Feliks Sierkiejewicz, Bronisław Smoleński, ks. Jan Świątnicki, Władysław Szymański, Bronisław Tyczyński, Ksawery Uzarski, dr. Stanisław Weiner i Wilhelm Winkler. Do sądu honorowego weszli pp. dr. Ignacy Petelenz, dr. Ernest Schneider i Władysław Telesznicki.

Do komisji kontrolującej wybrani zostali pp.: Paweł Chiompa, Władysław Leitner i Jan Bisztyga.

Z krakowskiego Klubu Szachistów. Dziś o godzinie 4 po południu odbędzie się w lokalu klubu, doroczne walne zgromadzenie członków.

Odczyt o „Bolesławie Śmiałym“ (St. Wyspiańskiego) wygłosi staraniem „Eleuterji“ w sali Muzeum Przemysłowego (Franciszkańska 4) p. Gustaw Baumfeld, w niedzielę 18 bm. Początek odczytu o godz. 7½ wieczorem. Krzesła po 60 hal., miejsca dla stojących po 20 hal. —Po odczycie zwyczajne zebranie w lokalu „Eleuterji“.

„Hygiena dziecka“, drugi wykład dr. med. T. Tylickiej odbędzie się w niedzielę o godz. 3 popoł.w sali Muzeum techniczno-przemysłowego. Dochód z wykładu przeznacza się dla Tow. pop. obr. dzieci i opieki nad młodzieżą im. Pestalozziego w Krakowie.

Dary na rzecz Bibliotek prowincjonalnych. Poruczona przez Towarzystwo dla popierania nauki polskiej we Lwowie myśl, gromadzenia zbiorów celem zakładania Bibliotek w ważniejszych miastach prowincyonalnych, znalazła żywy oddźwięk także w Krakowie i przyniosła obfite plony dzięki życzliwemu pośrednictwu Dyrekcyi Kasy Oszczędności m. Krakowa, która ofiarowała gotowość zbierania darów miejscowych. Dwukrotnie już ostatnim razem przed kilku dniami przesłała Dyrekcja Towarzystwu większe pesyłki złożone z książek, razem dotąd kilkanaście skrzyń. Dalsze dary, o które Towarzystwo usilnie uprasza, składać można, jak dawniej w biurze tutejszej dyrekcyi Kasy oszczędności.

Biuro bezpieczeństwa publicznego, jako bezdomnych i pozbawionych opieki rodzicielskiej, wysłało do Targowisk ad Iwonicz do pracy rolnej: 16-letniego Karola Opila z Dębnik, 14-letniego Stanisława Prausińskiego i 19-letniego Władysława Antona z Krakowa. — Wszystkich trzech Rada opiekuńcza opatrzyła w ubranie i wyrobiła bezpłatny przejazd koleją.

Most żelazny łączący Zwierzyniec z Dębnikami, główna komunikacja kolejowa, oraz kołowa dla wozów i pieszych, jest w ciągłem zaniedbaniu i widocznie nie ma komu zaopiekować się nim. Przed niedawnym czasem z powodu wypaczenia się klockowego bruku, potworzyły się na moście nierówności, utrudniające ruch. Gdy temu złemu zaradzono, znalazło się drugie: oto most zasypany jest centnarami śniegu i lodu, skutkiem czego potworzyły się na nim wyboje, na których konie mogą łamać nogi, a wozy rozbijać koła i osi. Stosownie do krakowskich zwyczajów, nie ma naturalnie nikogo, ktoby się zajął uprzątnięciem mostu.

Ciekawy zbieg okoliczności. Ludwik Chwałek, bednarz, zamieszkały przy ul. Kalwaryjskiej na Podgórzu, otrzymał dnia 13 bm. od Heleny Grosiowej, żony fabrykanta sardynek, 6 beczek do naprawy i złożył je na swojem podwórzu. Następnego dnia spostrzegł, że jednej z nich brakuje. Chwałek doniósł o tem policji w Podgórzu. Śledztwo wykazało, że dn. 15 rano sprzedano ową beczułkę, wartości 2 koron, Grosiowej, za 90 hal. Grosiowa dopiero później poznała, że nabyta przez nią beczka jest jedną z tych właśnie, które dała do naprawy, że zatem zakupiła swoją własną beczkę.

Ten dochodny obrót handlowy przeprowadzili Franciszek Skalski i Józef Marczyński, których osadzono w areszcie podgórskim.

Ucieczka więźnia. Tymi dniami z aresztów sądu karnego w Podgórzu zbiegł Wojciech Dyląg słynny włamywacz i złodziej. Dyląga przez szereg lat poszukiwanego przez władze bezpieczeństwa, aresztowano niedawno. Ucieczka jego z więzienia podgórskiego osłonięta jest tajemnicą.

Znalezione przedmioty w sali Muzeum techniczno-przemysłowego: 1) portmonetka z pieniędzmi, należąca do jakiejś pani z Podgórza, po odczycie p. Chwatowej i 2) szpilka metalowa z biustem mężczyzny, po odczycie p. Grabowskiego, są do odebrania u woźnego Muzeum.

MLECZARNIA DÓBR ŁUCZANOWICE.

I. Z pośród tyle mleczarń krakowskich na szczególniejszą uwagę zasługuje mleczarnia dóbr Łuczanowice, zarówno ze względu na swój rozwój, jak i na pierwszorzędne w swym zakresie urządzenia.

Założona 8 grudnia 1895 roku w lokalu przy ul. Karmelickiej l. 1. była jedyną mleczarnią w Krakowie, posiadającą wozy rozwożące mleko po mieście. Ten zwyczaj, przyjęty z zachodu, okazał się nietylko bardzo praktycznym lecz sprawił również miłą niespodziankę dla mieszkańców dalszych dzielnic Krakowa, dając i im sposobność nabywania o każdej porze wszelkich produktów mleczarskich. Po pięciu latach istnienia mleczarni łuczanowickiej, okazała się potrzeba założenia filji; co też zarząd uczynił. Produkty mleczarniane zadawalniały ogół, liczba też odbiorców zwiększała się z dniem każdym. W roku 1899 mleczarnia została odznaczoną za produkty mleczarskie srebrnym medalem na wystawie w Wiedniu.

Z ciągłym wzrostem odbiorców wzrastały i trudności w zarządzie. Właściciel mleczarni Władysław hr. Mycielski, postanowił zmienić zarząd tejże. W roku 1902 objął zarząd mleczarni i filji dzisiejszy jej dyrektor p. Barański.

W krótkim czasie ówczesny lokal okazał się dla przedsiębiorstwa za mały, wobec czego przeniesiono mleczarnię do lokalu po dawnym browarze p. Jana Goetza przy ul. Podwale l. 6. Kierownictwem przebudowania dawnego lokalu browarnianego zajął się p. Barański i przeprowadził plan tak szczęśliwie, iż dzisiejsza mleczarnia jest urządzoną według wszelkich wymagań hygieny i nowoczesnej techniki mleczarskiej. Do nowego lokalu przeniesiono ją w dniu

ym lipca 1905 roku, w którym to dniu odbyło ę uroczyste poświęcenie i otwarcie.

Przypatrzmy się bliżej technicznej stronie go przedsiębiorstwa.

Lokal obszerny; tworzy go hala aparatoa; na dwa piętra wysoka, do 2 m. wyłożona flami porcelanowemi, podłoga zaś z tafli kaionkowych umożliwia utrzymanie jej w ciągj czystości, co jak wiadomo, jest konieczną zeczą w przedsiębiorstwie tego rodzaju. Wysoie okna dostarczają światła w takiej ilości, iż bserwowanie aparatów jest łatwem. W tej to ali umieszczone są baseny, wirówki, chłodni.i, pasteryzatory, maślnice i pompa do mleka.)to główne miejsce przerabiania nabiału.

Mleka dostarcza 35 folwarków. Zaraz po ostawieniu mleka, stwierdza się jego zawarość tłuszczu i ciężar gatunkowy. Nabiał nie odpowiadający przepisom ustawy, wycofuje się natychmiast. Po skonstatowaniu jakości mleka, vlewa się do basenu I-go o pojemności 150 l. ez sita, celem usunięcia ewentualnych maji stałych. Opróżnione blaszanki transportowe yje się zaraz w specjalnej ubikacji, za pomopary gorącej i zimnej wody, w aparacie dzia jącym automatycznie (system Alborna).

Z tego basenu za pomocą duńskiej pumpy Jnique dostaje się wszystko mleko do basenu I-go t. zw. przejściowego, umieszczonego na galerji, gdzie również znajdują się wirówki i pasteryzator, celem ujednostajnienia przypływu mleka na pasteryzator naczyniowy z płaskiemi mieszadłami. Tutaj podgrzane do 83.0 przechodzi na chłodnik francuski, w celu nagłego oziębienia do 35-ciu stopni. Przy tej temperaturze wpada na dwie wirówki, przerabiające 2000 litrów na godzinę. Śmietanka spływa wprost odbieralnikiem na chłodnik umieszczony na dole, skąd ochłodzona do 3 stopni, w naczyniach blaszanych pięćdziesięciolitrowych przechowuje się w basenie betonowym w lodzie aż do konsumcji. Mleko zaś zbierane za pomocą rynien cynkowych, przechodzi trzeci chłodnik na dole, gdzie oziębia się do trzech stopni, a następnie przechowuje się w cynowym basenie aż do sprzedaży.

Inżynier-agronom L. S.

Z Rosji.

Zaległości podatkowe.

Petersburg 18 lutego. (Tel. Wł.) „Nowosti“ donoszą, że według danych wydziału ziemskiego, suma zaległości podatkowych w 34 guberniach ziemskich do dnia 14 stycznia roku 1902 wynosi rb. 20.087.835. Obecnie skutkiem nieurodzaju i innych wypadków w państwie suma ta zwiększyła się w czwórnasób. Wpływy podatków ziemskich w wielu gubernjach zreduko wał się do minimum, co zagraża zupełną dezorganizacją gospodarce ziemskiej.

Rekompensata za spadek kursów.

Petersburg 18 lutego. (P. a. t.) Celem przyjścia z pomocą firmom spedycyjnym, które popadły w trudności z powodu spadku kursu papierów wartościowych, złożonych jako kaucje za cła, bank państwowy ma im przyznać specyalny kredyt na sześć miesięcy za wekslem z 2 podpisami. Kwota zostanie wypłaconą w rentach, mogących służyć za gwarancję cłową. Bank państwowy otrzyma prowizji 2 proc. i kupony rent zatrzyma na własność.

Z Kaukazu.

Petersburg 18 lutego. (Tel. Wł.) Z Tyflisu donoszą: kutaiski jenerał-gubernator urzędo, wo ogłasza, że pogłoski, jakoby wojsko dopuszczało się rabunków i podpaleń, są nieprawdziwe. Czynów tych dopuszczają się rewolucjoniści, przebrani (!) za żołnierzy, aby zdyskredytować wojsko, które zachowuje się zupełnie poprawnie (!).

Ustąpienie Liniewicza.

Petersburg, 18 lutego. (P. a. t.) Jenerał Grodekow telegrafował do cara onegdaj z Loszangu, że objął dowództwo nad wojskiem znajdującem się na dalekiem Wschodzie. Równocześnie jenerał Liniewicz zawiadomił cara telegraficznie, że w myśl jego ukazu z 2 lutego złożył dowództwo w ręce jenerała Grodekowa.

Petersburg 18 lutego. (Tel. Wł.) Sprawę karną komisarza policji w Moskwie Jermołowa, który zastrzelił profesora uniwersytetu moskiewskiego, Worobjewa, umorzono na skutek raportu ministra sprawiedliwości Akimowa, złożonego carowi.

Telegramy.

Przed rozwiązaniem Sejmu.

Budapeszt 18 lutego. (W. b. k.) „Pester Lloyd“ donosi, że prezyd. ministrów doręczył do obu pism, jakie wystosował do prezydenta Izby magnatów i Sejmu, opieczętowane reskrypty monarsze, zarządzające zwołanie parlamentu. Postępowanie to różni się od zwykłego, gdyż zwykle odczytuje się reskrypt królewski w sejmie, a później o tym reskrypcie zawiadamia się Izbę magnatów. Obecne postępowanie tłomaczą tem, że członkowie obu Izb zostali zwołani na poniedziałek południe do zamku królewskiego, gdzie komisarz królewski, b. minister honwedów Nyiri, który wczoraj przybył do Budapesztu odczyta dekret rozwiązujący. Jednakże nie ma absolutnej jeszcze pewności, czy to w ten sposób nastąpi.

W kołach opozycyjnych słychać o zamiarze wywołania dłuższej dyskusji nad reskryptem i że członkowie sejmu nie przybędą do zamku królewskiego celem wysłuchania dekretu rozwiązującego. Krok taki, rzecz oczywista, nie stworzyłby żadnej zmiany, gdyż rozwiązanie staje się z chwilą odczytania tego reskryptu prawomocnem i członkowie parlamentu są obowiązani bez względu na to, czy byli obecni przy jego odczytaniu lub nie, do niego się zastosować. Pismo odręczne monarchy, rozwiązujące zostanie także ogłoszone w dzienniku urzędowym w poniedziałek przed południem.

Stanowisko Banffego.

Budapeszt 18 lutego. (W. b. k.) Na wczorajszem posiedzeniu wykonawczego komitetu koalicji, bar. Banffy na zapytanie Kossutha oświadczył, że żadnego memorjału nie wypracował i że wiadomości dzienników polegają na kombinacjach.

Porozumienie francusko-niemieckie?

Algeciras 18 lutego. (Aj. Havasa) Onegdaj wieczorem o godzinie 10 francuski delegat Revoil wręczył niemieckiemu delegatowi Radowitzowi promemorjał jako odpowiedź na memoryał, wręczony mu przez Radowitza przed paru dniami. O treści memorjału zachowano najściślejszą tajemnicę, jednakże ma on stanowić **ważny krok w duchu pojednawczym.**

Bunt w Tulonie.

Tulon 18 lutego. Aresztowani za bunt żołnierze kolonjalni usiłowali zbiedz w ten sposób, że w nocy zdemolowali część dachu więziennego. Gdy straż to spostrzegła, zrobiła alarm. Po mimo wezwania więźniów, by wrócili do cel, ci śpiewając marsyljankę wznosili okrzyki na cześć rewolucji. Major więzień kazał sprowadzić sikawkę i oblać zbuntowanych żołnierzy, którzy następnie cofnęli się do swych cel. Władze wojskowe postanowili przedsięwziąć energiczne zarządzenia, celem zapobieżenia powtarzającym się buntom.

Wydawca Dr. Antoni Beaupre redaktor odpow. Jan Grzywiński, drukarnia „Głosu Narodu“ pod zarządem Stanisława Tomaszewskiego.

M. O.

Ochotnik z musu.

1)

Przed dwudziestu laty obowiązywały w Rosji, a więc i w Królestwie polskiem inne przepisy o odbywaniu powinności wojskowej, niż obecnie. Dziś wprowadzona już jest jednoroczna służba wojskowa, dla ochotników, którzy ukończyli studja w wyższych zakładach naukowych, wtedy zaś ludzie z wyższem wykształceniem korzystali z przywileju dozwalającego im służyć tylko trzy miesiące, w razie jeżeli oświadczyli iż wstąpią do wojska po skończeniu edukacyi jako ochotnicy. Oczywiście każdy młody człowiek korzystał skwapliwie z tego przywileju i nie czekał ażeby wzięto go do wojska na pół roku.

Ukończywszy wydział prawny w uniwersytecie warszawskim i powróciwszy do kraju po przejażdżce za granicą, musiałem i ja myśleć o zaciągnięciu się w szeregi Marsa i Bellony. Nie miałem nigdy ducha wojowniczego, byłem usposobiony bardzo pokojowo i w zupełności podzielałem przekonania naszych żydków, utrzymujących, że Pan Bóg nie na to człowieka stworzył, aby się karabinem bawił. Fortuna, kierująca prawicą wójta gminy, zastępującego mię przy losowaniu w powiecie, wypłatała mi szpetnego figla, sprawiając, iż mój przedstawiciel wyciągnął los, opatrzony numerem 84, przeznaczający mnie na obrońcę całości granic państwa rosyjskiego od napaści wrogów zewnętrznych, oraz na stróża istniejącego porządku rzeczy w granicach monarchii, liczącej wielu malkontentów, zwanych w języku wojskowo-urzędowym, „wewnętrznymi nieprzyjaciółmi.“ W innem państwie i w odmiennych warunkach zadania te uważałbym niewątpliwie za bardzo zaszczytne, ale pod zaborem rosyjskim wydawały mi się tylko smutnym lecz koniecznym obowiązkiem, którego dopełnić musiałem.

Ożywiony ochotą z musu, wybierałem się w szeregi stacjonowanego tamże pułku piechoty. Zbadawszy poprzednio odnośne przepisy, dowiedziałem się z nich, iż ochotnik pierwszej kategorji, do jakiej miałem zaszczyt należeć, ma prawo wyboru miejsca i broni pod którą pragnie służbę wojskową odbywać; w uwadze do tego artykułu ustawy mieściło się wprawdzie zastrzeżenie, iż ochotnicy nie mają być zaliczani do oddzielnego korpusu żandarmerji i nie mogą pełnić obowiązków pisarzów wojskowych, muzykantów, szewców, krawców, felczerów pułkowych itp. godności, o których ja wszakże w najśmielszych moich marzeniach nigdy nie roiłem.

W drodze do miasta gubernjalnego starałem się nie myśleć o mojej karjerze wojskowej mimowolnie wszelako przypominały mi się zasmucone fizyognomje członków mej rodziny, która uważała mnie niejako za człowieka straconego. Byłem pierwszą latoroślą niehistorycznego wprawdzie, ale cieszącego się dobrem imieniem rodu Osmalińskich, która miała nosić mundur armji rosyjskiej. Dziad mój służył wojsko-wo i jako kapitan odbył wyprawę moskiewską w szeregach napoleońskich, walczył też później w r. 1831 w randze pułkownika o niepodległość Ojczyzny. Ojciec natomiast jako jedynak, nie był żołnierzem, a brat mój, starszy znacznie odemnie, wolny był od służby wojskowej. Nic więc dziwnego, że rodzina moja czuła się przygnębioną faktem, iż przedstawicielowi jej przyszło w udziale stanąć pod sztandarem, uważanym za wrogi przez nasze społeczeństwo. Ostatni obiad przed moim wyjazdem, robił wrażenie stypy pogrzebowej, na której tylko sam pseudo — nie boszczyk rozwijał należyty apetyt.

Mój synu, — mówiła do mnie matka — tylko też pisuj do nas często i uważaj na siebie. Nie pij wody, gdy wrócisz zmęczony z mustry.

— Jesteś już dorosłym człowiekiem, więc wiesz co złe, a co dobre, przyjmij jednak ojcowską przestrogę: nie graj w karty z oficerami, nie daj się nakłonić do pijatyk, z których słyną rosyjscy wojskowi, a o Bogu zawsze pamiętaj.

Na pożegnanie oboje poczciwi rodzice nakreślili palcem krzyżyk na mojem czole; matczysko się spłakało, a ojciec zaopatrzył mnie w kilka tęczowych papierków z portretem imperatorowej Katarzyny, abym sobie osładzał gorzką dolę. Na wyjezdnem pojawiła się też i stara moja piastunka. Szlochając głośno przy pożegnaniu, dała wyraz swej prostaczej żałości w niedwuznacznem życzeniu, wysłanem pod adresem narodu, który już niejedną łzę z ócz polskich wycisnął.:

— A żeby też te Moskoliska zmarniały! zawołała biedna kobiecina, ocierając oczy, a przy tej okazji i nos fartuchem.

* * *

Do miejsca mego przymusowego pobytu przybyłem przed południem. Na dworcu kolejowym stałem się powodem nieporozumienia pomiędzy dwoma dorożkarzami, którzy po zaciętym sporze zadecydowali, iż osoba moja przewiezioną zostanie na jednym ekwipażu, kuferek zaś i ręczne pakunki dojadą do miasta na wehikule, będącym własnością drugiego automedona. Przeciwko tej Salomonowskiej decyzji, założyłem naturalnie protest, zlecając posługaczowi, aby moje pakunki ulokował na omnibusie hotelowym, do którego też sam wsiadłem.

Posiliwszy się cokolwiek w restauracji hotelu, udałem się natychmiast do kancelarji pułkowej, gdzie zażądałem audjencji u zarządzającego nią adjutanta pułkowego. Po wzajemnem przedstawieniu się sobie, oświadczyłem Jegorowi Pawłowiczowi Pietuchinowi, iż pragnę odbyć służbę wojskową w stojącym tu załogą pułku.

— Bardzo by mi było przyjemnie, gdybym panu mógł w tem przedsięwzięciu dopomódz, ale widzi pan, jest to wprost niemożliwem.

— Z jakiego powodu, jeżeli wolno zapytać.

— Nie mamy wakansu w pułku, a i w całej naszej dywizji niema miejsca.

(C. d. n.)